

SŁOWO

WILNO, Piątek 15 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 223.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

GRASLAW — Księgarnia T-wa „Lol”
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BARANOWICZ — ul. Szptyckiego — A. Łabak.
 PABROWICZA (Polska) — Księgarnia A. Maszanowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GLEBOKIE — ul. Zanikowa — W. Włodźniński
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzynski.
 IWENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
 KLECK — Sklep „Jedność”
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwiaskiego.
 NOWOGRÓDEK — Kłosa 24, Michałowskiego.
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
 PASZMIAŃ — Księgarnia Spółd. Nauk.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarzski.
 POŚTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
 ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 1.
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
 WARSZAWA — Tow. Księgarski Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 89259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem.
 Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz miękki w jednozłotkowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ŻYDZI WILEŃSCY

Przez dni kilka walczyłem się po różnych biurach wileńskich organizacji żydowskich, chcąc sobie wyrobić zdanie o walce pomiędzy zwolennikami języka hebrajskiego, a języka żydowskiego (żargonu: jidisz) wewnątrz żydostwa wileńskiego. Natknąłem się jednak w związku z tym problemem na taką gęstwę różnych kwestyj, bez poruszenia których, lub przynajmniej powołania się na nie, nie można do mego tematu nawet przystąpić. Kwestje te są niestychanie zawiłane, splątane między sobą — stąd architektura niniejszego artykułu jest bardzo trudna. Obawiam się, że ten mój artykuł nie będzie architektonicznie zbudowany w jasnych i prostych, rozplątanych liniach, lecz także będzie się gmatwał i gmatwał w stronniczkach żydowskich, w religii żydowskiej, w lojalności żydowskiej, w bolszewizmie żydów, w obcości i odrębności psychiki żydowskiej. Żydzi, z którymi rozmawiałem, to wilanianie tak samo jak ja, niektórzy z nich byli moimi kolegami z wileńskich szkół, a jednak nietylko psychika rosyjskiego emigranta, lecz psychika Francuza, Włocha wydaje mi się wymagająca mniejszego wysiłku umysłowego do zrozumienia — niż psychika żyda w Wilnie od urodzenia zamieszkałego.

Spróbujmy jednak rozplątać. W społeczeństwie żydowskim istnieje spór, czy mówić, pisać i działać w języku hebrajskim, czy też posługiwać się żargonem, stwarzając dla żargonu gramatyczne normy i literackie opracowanie. Wilno jest przez całą diasporę (diaspora, lub golus oznacza rozproszenie żydów poza Palestynę), uważane za coś w rodzaju kulturalnej stolicy narodowej. Stąd stosunek ghetta wileńskiego do tych zagadnień ma swoje znaczenie dla sprawy żydowskiej we wszystkich częściach świata. Najodpowiedniejszym warsztatem studentów nad prądnymi hebraistycznymi względnie jidyszowskimi jest Wilno. W Wilnie istnieje liczne szkolnictwo hebraistyczne i równe mu prawie co do siły szkolnictwo jidyszowskie.

JĘZYK WYKŁADOWY POLSKI

Zacznijmy jednak ani od jednego, ani od drugiego, lecz od szkolnictwa z językiem wykładowym polskim. Dzieli się ono na dwa rodzaje: na państwowe szkoły powszechne „świętujące sabbat” (taka jest nazwa oficjalna), których jest 5, oraz prywatne szkoły średnie, których jest aż sześć. Do szkół powszechnych tego typu idzie przedewszystkiem najuboższa dziesiąta żydowska, ta, której rodzice nie mają na opłacenie szkół powszechnych prywatnych. Wykładają tu nauczyciele żydzi, przeważnie pochodzący z Galicji, o których zaraz kilka słów po wiem. Do szkół prywatnych średnich z językiem wykł. polskim przeciwnie, idzie młodzież bogatsza, zamożniejsza z reguły od tej, która uczęszcza do gimnazjów hebrajskich i jidyszowskich. Szkoły te posiadają prawo publiczności i młodzi żydzi, którzy je kończą, przynajmniej teoretycznie mają otwarty wstęp do wyższych uczelni polskich.

Żydzi, a przedewszystkiem inteligencja żydowska, byli niegdyś czynnikami rusyfikującym miasto naszego kraju, chociaż należy przyznać, że pachciarz, faktor, przepkupięni miasteczko mówił po polsku i stanowił nieomal jeden z czynników, przypominających nawet na Mińszczyźnie i Mohylewskiej o granicach dawnej Polski. Stąd szkoły z językiem wykł. polskim, przeznaczone dla żydów mają swoją rację bytu, mają dużą rację bytu. Młodzież w tych szkołach już prawie, że nie mówi po rosyjsku, zachwyca się Słowackim, umie ocenić Mickiewicza. Jeżeli piszemy o tych szkołach bez entuzjazmu, to dlatego, że jesteśmy wogóle zażartymi przeciwnikami asymilacji żydów. Tylko najgłupsze ugrupowania polityczne w Polsce mogą jakkolwiek nadzieje wiązać z asymilacją. Jest to sprawa przegrana, w połowie XIX w. można się było jeszcze zastanawiać, czy nurt historii popłynie w kierunku asymilacji, czy w kierunku przeciwnym, ale w roku 1932 każdy rozsądniejszy człowiek widzi, że nurt historii popłynął w zdecydowanym kierunku. Asymilacja jest nierealna, asymilacji nie należy od żydów żądać. Zresztą, gdyby była realna, to dopiero stałaby się niebezpieczną. Przyznam się, że z całą ciekawością, a nietylko

z ciekawością, lecz sympatją rozmawiam z rabinem Rubinsztajnem, o którym pamiętam, jak za czasów okupacji niemieckiej w Wilnie, razem z dr. Węslawskim, prezesem polskiego komitetu edukacyjnego chodził do władz Ober-Ostu i targował się o szkoły żydowskie, tak samo, jak i o polskie. Z przyjemnością rozmawiam z tym rabinem dystygnowanym, który mówi formułkami przemyślanymi, który tak uważa, w tak wielkiej i mądrej opiece ma każde swoje słowo. Chciałem z niego wyciągnąć określenie stosunku do religii niektórych szkół jidyszowskich, powszechnie oskarżanych o antyreligijność. „Niech mi Pan to powie prywatnie poufnie” — prosiłem. Usłyszałem odpowiedź: „To, co bym powiedział prywatnie, będzie mi samem co mówić oficjalnie, że nie mogę do niczyjej duszy się wdierać, nie mogę nikogo oskarżyć o antyreligijność, dopóki on sam publicznie tego nie ogłosi. Ci ludzie mówią, że nie zwalczają religijny i nie jest moją rolą rabina, narzucać im antyreligijne stanowisko”. — Muszę przyznać, że takie stanowisko mi się bardzo podobało. Dlaczego rozmawiając z rabinem Rubinsztajnem nie przyjdzie mi nawet do głowy oskarżyć go o arogancję, chociaż interesów i żądań swego narodu broni tak gorąco? Dlaczego taki dostojnik genewski, żyd zasymilowany wydaje się mi cały utkany z arogancji, a samo że tknięcie się z nim jednocześnie mnie odmiadza i degradowuje, jakłem słowem, cofa moją osobę i jej psychikę do czasów, kiedy byłem szeregowym ułanem oddziału Dąbrowskiego?

Zarzut zbytniej asymilacji szkół z językiem wykładowym polskim robić nie można. Młodzież żydowska wypełnia te gimnazja w komplecie, bierze z nich wszystko, co może ją do kultury polskiej zbliżyć, nie zatracając jednak żydowskości. Oczywiście, na temle powstają pewne zjawiska ujemne. Wspomniałem już o nauczycielach szabasówek, żydach z Galicji. Wielu z nich, uważając się za speców od polskości, zaczyna się strasznie rzucić i młotać, robić straszny wiatr koło swoich arcyepiskopskich postaci, koło swoich strasznie Bebe przekonani, jednym słowem, każdy robi gogolewskiego rewizora własną ręką, — wszystko to robione ze swoistym taktiem i wśród społeczeństwa nerwowego, skłóconego i żyjącego ciąglemi kłótniami — ma bardzo dla polskości i roboty państwowej skutek ujemny, żydów to niestychanie drażni i wścieka, przez takich samozwańczych działaczy żydzi zrażają się do władz i rządu, a uważam pozyskanie zycielwej neutralności wśród solidniejszych i poważniejszych kół żydowskiej burżuazji za rzecz niewątpliwie ważną, której lekceważenie sobie nie należy, ani też nie poświęcać ambicjom osobistym pierwszego lepszego mydka. Oczywiście, nie chcę powiedzieć, aby wszyscy nauczyciele szabasówek taką rolę odegrali, a wśród szkolnictwa średniego znajdujemy ludzi bardzo nawet taktownych, jak np. odznaczony krzyżem zasługi posiadający niezaprzeczalne uznanie i niezaprzeczalny wpływ wśród społeczeństwa żydowskiego dr. Epsztajn, także żyd z Galicji, kierownik najlepszego z tych średnich zakładów naukowych.

Miło mi jest tu powiedzieć, że mam wrażenie, iż nasze Kuratorjum wileńskie pod tym względem bardzo rozsądnie i realnie ocenia tę własną sferę stosunków.

Zróbmy jeszcze nawiasową uwagę, co do metody badania stosunków mniejszościowych. Nie powinno ulegać wątpliwości, że polityka wobec każdej mniejszości powinna uwzględniać realną wartość i siłę tej mniejszości. Otóż tacy np. Białorusini mają w Wilnie jedno gimnazjum, całkowicie uzależnione od subsydjów państwowych. Natomiast żydzi mają dwa gimnazja hebrajskie, dwa żargonowe, sześć polskich, razem dziesięć, nie licząc seminariów. Wszystko to istnieje bez żadnych subsydjów państwowych, społeczeństwo żydowskie utrzymuje te gimnazja bądź drogą wpisów za swoją młodzież, bądź zapomóg o charakterze narodowo - społecznym.

HEBRAISCI A JIDYSZYŚCI

Przejdźmy wreszcie do hebraistów. Mówią oni: żydzi w czasie swojej tułaczki zmienili aż 15 języków. Były to wszystkie języki przejściowe. I teraz

nie wszyscy żydzi mówią żargonem, żydzi — sephardi, zamieszkali na południe od Dunaju mówią po hiszpańsku, językiem „ladino”. Wreszcie żargon to jest szata naszej niewoli. Mamy uniwersytet hebrajski w odrodzonej Jerozolimie. Językiem naszym powinien być hebrajski i to hebrajski w wymowie setardyjskiej, a nie ta hebrajszczyzna, którą pisano i której używano w ghettach żydowskich w średniowieczu.

Bardzo łatwo można wyręczyć jidyszistów w argumentacji contra. Trzeba tylko wziąć za dewizę: realizm polityczny i rzeczywistość. Fakt jest, że około 15 milj. żydów mówi żargonem, a espijolotów i ich „ladino” jest zaledwie 250 tys. Dla żyda przeciętnego w Ameryce czy w Polsce język hebrajski jest językiem, którego on nie umie, i nie zna, z wyjątkiem kilku słów, językiem do nauczania się i to trudnym językiem do nauczania się. Zupełnie tak samo, jakbyśmy Polakom kazali mówić po łacinie. Żyd będzie myślał zawsze w żargonie, a dowodem siły i mocy żargonu, a słabości i teoretyczności hebrajszczyzny jest ten fakt, że cała prasa nawet najbardziej hebrajskich stronniców drukuje się w żargonie, że wydawnictwa hebrajskie dotyczą tematów naukowych, lecz nie osmielają się nawet po jawić na terenie, gdzie wre walka, gdzie wre życie, to jest chociażby na terenie agitacji i propagandy politycznej. Tam najzawzięci hebraiści zmuszeni są używać żargonu, bo żargon to realizm, to fakt, to rodzony, najtożsamszy język żyda, który mu odebrać można tylko takim samym monstrualnym wysiłkiem, z jakim żywemu narodowi odbiera się jego żywy język. Wreszcie, chociażby szkolnictwo wileńskie: szkoły hebrajskie prowadzone są przez stronniców, które przy wyborach w Wilnie do Sejmu otrzymały 18 tys. głosów. Szkoły żargonowe — przez stronniców, które otrzymały 2 tys. gł. A jednak liczba dzieci w szkółkach pierwszego i drugiego typu jest prawie równa. Wynika stąd, że żyd wileński inaczej głosi, a inaczej: posyła swe dzieci do szkół. I teni sowy, zdobywamy jeszcze jeden argu-

ment, że żargon to rzecz realna, hebrajszczyzna to abstrakcja.

Otóż trzeba zrobić duży wysiłek umysłowy w kierunku zrozumienia psychiki żydowskiej, aby pojąć, że te jidyszowskie argumenty, które nas prawie przekonywują, są nietylko powierzone, lecz i niesłuszne. Napewno nie chciałyby dotknąć nikogo w uczuciach religijnych i przeproszą, jeżeli zaraz będą się wyrażać w sposób drażliwy, ale nakaz publiczności czy przepisywanie mi w formułowaniu swoich badań nigdy nie cofać się przed używaniem określeń dobitnych i jaskrawych, jeśli są konieczne do wykształcenia prawdy. Oto chcę pisać o znaczeniu religii żydowskiej w społeczeństwie żydowskim i nie mogę pominąć tego, że nas ta religia zdumiewa i, powiedziałbym, odraża. Tyle ma tych dziwacznych form, które pochodzą widać od jakiejś grubej archaicznej higieniczności, a które przeniesione do naszych czasów zeskerupowały i stęzły w niechlujstwo — strącają nas i powodują zdrwienie. Te wszystkie obrzezania, mykwy, niegołose, a bodaj i niemęskie się rodzin, odsiadujących swoich zmarłych, zarzynanie bydła w sposób okropny, jakieś nietoperze unoszą się nad temi synagogami, na które oczy naszych dzieci patrzy, jak na coś straszego, czarnego, tajemniczego w niechlujstwie, omaal że szatańskiego.

Ta jednak czarna, jak się ona nam przedstawia religia, jest właściwą duszą narodu żydowskiego. Nie znaczy to, abym żydów niewierzących podejrzewał o nowoczesny marantyzm religijny. Nie! Żydzi sjonisci i inni mogą nie wierzyć w Pana Boga, być ateistami, wolnomysłicielami, masonami — jak kto tam sobie życzy, a jednak to, co zostało w nich, jako uczucie, jako ideał, jako potrzeba serca, jako romantyzm, — to właśnie dała im religia, wypiełgnowała, wykulturnowała, przez wieki: a mianowicie, przekonanie o dawnej potędze narodu żydowskiego, o zburzeniu świątyni, o „narodzie wybranym”, jako o psychologicznej przeciwwadze, wszystkim niedolom, którym ten naród tułaczy ulegał, o wyższości żydowskiej, o koniec

nej jedności, wreszcie nadzieje na powrót do bytu niezależnego.

Nie chcę nazywać tego religią, — nie nazywamy, nazwijmy to ideałem żydowskim. Ale oto hebrajszczyzna jest częścią tego ideału, częścią organiczną, z wyrzuceniem której wprost wali się cała struktura teoretyczna, którą wypiełgnowała religia, a jedynie zreformował sjonizm. Hebrajszczyzna jest jedną z koniecznych części w ideałach, w wierze, w systemie przekonani, które twierdzą, że żydzi to nie gorszy, lecz właśnie najlepszy gatunek wśród ludzi. I między innymi dlatego powiadam, że nowoczesne programy żydowskie, chociażby arelijne, czy ateistyczne, są jednak z tych samych religijnych cegiełek zbudowane, że w stosunku do swego ideału, czy też jego części ujawniają patos o sakralno - emocjonalnym napięciu.

Zważywszy więc to wszystko i zastanowiwszy się głębiej nad tem, poszukajmy określenia, któreby definiowało jidyszizm. — Otóż nie znajdujemy stosowniejszego od wyrazu cynizm. Tak jest, wyrzeczenie się hebrajszczyzny (bo wyraz „wyrzeczenie się” jest tu na miejscu) jest rezygnowaniem z ideału, z ogólno-żydowskiej tęsknoty. Tak samo cyniczni byli ci Polacy, którzyby mówili: „nie potrzeba nam niepodległości, doskonale się nam żyje u zaborców”. Otóż żargon jest produktem niewoli, tułactwa, upokorzenia, zgoda na żargon, jako na rzecz stałą, stanowi rezygnację z ideału.

STRONNICWA ŻYDOWSKIE W WILNIE

Rozpisałem się o tych żydach, lecz oto żyjemy obok siebie, żydzi wiedzą o nas wszystko, a my o nich nic. Trzeba choć od czasu do czasu mur ten przebić. U nas np. „żydowska solidarność” cytuje się jeszcze czasami jako wzór do naśladowania. Nic bardziej głupiego. Społeczeństwo żydowskie cechuje przerosł organizacyjności, przerosł partyjności, kłótniwość. Wyliczmy partje w samem Wilnie. Daję im one podzielić na cztery grupy: 1) ortodoksyjna, 2) sjonistyczna, 3) demokratyczna, 4) socjalistyczna.

SYTUACJA W NIEMCZECH

KOMUNISCI BERLINSKY PRZECIW FASZYZMOWI

BERLIN. PAT. — W zachodniej dzielnicy Berlina partja komunistyczna urządziła wczoraj wieczorem wielkie manifestacje pod hasłem walki z faszyzmem. Ze wszystkich stron nadszły liczne pochody, które zgromadziły się na placu Wittenberskim i na placu Rudolfa Wielkiego. Do zebranych wygłoszone zostały krótkie przemówienia, atakujące przedewszystkiem hitleryzm i nawołujące do urzędzenia strajku, gdyby rząd rozwiązał partję komunistyczną. Do incydentów żadnych nie doszło. Porządku pilnowały liczne skonsygnowane oddziały policyjne, będące w pogotowiu, gdyby doszło do jakiegokolwiek zaburzeń. Patrole policyjne pełniły służbę z karabinami. W manifestacji wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy uczestników. Oddziały reichsbannerowców, wydelegowane do wzięcia udziału w manifestacji, były owacyjnie przyjmowane przez zgromadzonych komunistów. Niezależnie od demonstracji doszło do starć między hitlerowcami a komunistami w t. zw. dzielnicy Siemens, przyczem 10 uczestników bitki zostało ciężko rannych. Podobne zajścia miały miejsce również i w innych dzielnicach robotniczych.

CZY MOZLIWE ODSEPAROWANIE SIĘ BAWARJI?

BERLIN. PAT. — „Koelnische Ztg.” ogłasza rozmowę z przywódcą chłopów bawarskich dr. Heimannem, który między innymi oświadczył, że o niebezpieczeństwie odseparowania się Bawarii od Rzeszy może być mowa tylko wtedy, gdyby bolszewizm opomował pewną część Rzeszy. Dr. Heimann dał dalej wyraz przekonaniu, że gdyby narodowi socjaliści doszli do władzy w Rzeszy, to byłiby wkrótce złuzowani przez bolszewizm. Możliwość to jednak dr. Heim uważa za nieprawdopodobną.

VON PAPAN NA AUDJENCJI U PREZ. HINDENBURGA

PODZIĘKOWAŁ ZA PRACĘ W LOZANNIE BERLIN. PAT. — Kanclerz von Papen i minister spraw wewnętrznych Gajl, po przybyciu do Neudeck, zostali przyjęci na audjencji przez Hindenburga. Po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu rokowań lozańskich prezydent wyraził kanclerzowi i pozostałym członkom delegacji niemieckiej podziękowanie za dokonaną pracę w Lozannie. Następnie — jak stwierdza ogłoszony w tej sprawie komunikat — kanclerz wraz z ministrem spraw wewnętrznych złożył prezydentowi Hindenburgowi szczegółowy raport o sytuacji wewnętrznej Rzeszy.

KAMPANJA WYBORCZA

BERLIN. PAT. — Kampanja wyborcza staje się coraz intensywniejsza. Hitler rozpocznie dzisiaj nowy lot propagandowy po całych Niemczech, zamierzając wygłosić 50 przemówień na zgromadzeniach. Zgodnie z zapowiedzią rządu niemieckiego, rządostaje udostępnione zostaną na okres wyborczy wszystkim stronnictwom politycznym z wyjątkiem komunistów. W ciągu najbliższych dwóch tygodni przemawiać będą przed mikrofonem Hugenberg w imieniu niemiecko-narodowych, Dindgeldey w imieniu ludowców, Schaeffer — bawarskiej partji ludowej, Bruening — centrum, Dietrich — partji państwowej oraz Wel — socjaldemokratów. Niewyznaczeni zostali jeszcze mowcy narodowych socjalistów.

Pomimo złokalizowania ognia budynki, które padły pastwą pożaru, płonęły wczoraj w dalszym ciągu. Straż ogniowa i 50 żołnierzy pracowało cały dzień. Ogodzinie 14,30 nad miastem prześła gwałtowna wichura i skutkiem jej pożar omal się nie wznowił. Przeraził we ryki syren znowu zaalarmowały miasto. Na miejsce pożaru przybyli natychmiast wszystkie straże i 5 pułk lotniczy, który dowiedziono samochodami. Na szczęście alarm okazał się zbyteczny. Miasto przedstawia widok straszliwego zniszczenia: nad zgłuszcami unoszą się tumany dymu.

SYTUACJA W NIEMCZECH

WILNIE

Mniej więcej każda z tych organizacji posiada w Wilnie swoje szkoły, nad którymi wpływ swój rozciąga. Oczywiście są to szkoły hebrajskie. Absolutnie każda ma swoich skautów, noszących różne hebrajskie nazwy, których powtarzać nie będę. Bardziej drażliwe będzie omówienie trzeciej grupy, to jest volkistyczno - demokratycznej, często współpracującej z socjalistycznym Bunde Wileńscy demokraci, na czele których stał dr. Szabad, połączyli się z volkistami, lecz zachowali autonomję. W Wilnie istnieje żydowski instytut naukowy, jako wyraz pracy tego kierunku, ma on pracować nad kulturą języka jidysz. Kierownik tego instytutu poprawia w naciskiem, kiedy ktoś powie: „żargon” i powiada: „język żydowski”. Przy zwiędaniu tego instytutu, pomimo interesującej inteligencji dr. Weinreicha, przychodziło mi do głowy porównanie z naszym Instytutem do Badania Europy Wschodniej. Zdaje się, że oba te instytuty w dużej mierze korzystają z metod reklamy i bluffu. Wydaje mi się wątpliwym, aby tak wielkie cele, jakie wypisuje instytut żydowski w swym programie mogły być zrealizowane w tych kilku pokoičkach, zawałonych dość nieporządnie kilku setkami książek i kilkunastoma tysiącami, choć wierzyć, że uporządkowanych gazet, chociaż okładających na tym porządku poznać się nie potrafi. Sam dr. Szabad, szef stronnictwa, a teść instytutu, jest osobistością sympatyczną, chociażby ze względu na swe stosunki z kołami polskimi, (demokratów wileńskich), na swoją wileńskość, na swój program krajowy. Przeciwnicy mu zarzucają, że właściwie jest parawanem całej roboty, którą kieruje Bund. Z bundsi są właściwymi inspiratorami szkolnictwa żargonowego. Nie potrafię stwierdzić, czy te zarzuty są słuszne, czy nie, ale wiem, że często bardzo poważnych, inteligentnych i szlachetnych ludzi spotyka ten właśnie los: zdają się im, że rządzą, tymczasem są parawanem.

LIDA JESZCZE PŁONIE

Gwałtowna wichura nad miastem. — Sikawka motorowa czynna cały dzień. — Śmierć bohaterkiego żołnierza. — Czyżby podpalenie?

Jedna sikawka motorowa pracowała bez przerwy cały dzień wczorajszy.

Pod wieczór oprowadzono o tyle sytuację, że straż grodzieńska i ochotnicza mogły odjechać.

Żołnierz, który przedwczoraj uległ wypadkowi, zapadłszy się z dachem płonącego budynku, zmarł skutkiem poparzenia.

Wysokość strat jest bardzo znaczna, niepodobna wszakże jej w danej chwili dokładnie oznaczyć.

Śród tłumów pozbawionych dachu pogorzalców obiegają pogłoski, że po żar powstał wskutek podpalenia.

POLSKI REFERENT NA MIĘDZYNAR. KONFERENCJI OPIEKI SPOŁECZNEJ
FRANKFURT nad Menem. PAT. — Międzynarodowa konferencja opieki społecznej obraduje równocześnie w 6 komisjach.

RATYFIKACJA SOWIECKO-FINSKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI
MOSKWA. PAT. — Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R. ratyfikowało sowiecko-fiński pakt o nieagresji z dniem 21 stycznia b. r., oraz konwencję w sprawie procedury pojednawczej.

DOOKOŁA STRAJKU GÓRNIKÓW BELGIJSKICH
BRUKSELA. PAT. — Izba na dzisiejszym posiedzeniu, w wyniku dyskusji w sprawie strajku w zagłębiu Borinage, przyjęła wniosek, wyrażający zaufanie dla rządu oraz wzywający go do zbadania wszelkich możliwości zaspokojenia żądań górników.

BRUKSELA. PAT. — Narodowa komisja parafetyczna robotników i pracodawców doszła do porozumienia, którego zasadniczym warunkiem jest stabilizacja płac do 1 października br., oraz równomierne przyjęcie wydatków górników w zagłębiu Borinage.

KATASTROFA SAMOLOTU FRANCUSKIEGO
PARYŻ. PAT. — Wczoraj po południu samolot wojskowy, na którym znajdował się płk. Guillemain i kpt. Goslin, wracając do Paryża po dokonaniu podróży w celach naukowych we Wschodniej Europie, spadł w okolicy St. Etienne.

WIELKI POŻAR W NOWYM YORKU
NOWY YORK. PAT. — Na Coney Island wybuchł wielki pożar, którego ofiarą padło kilka ogromnych budowli. Straty sięgają 5 milionów dolarów. Wiele osób odniosło rany. Tysiąc osób pozostało bez dachu nad głową.

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W LIEGE
BRUKSELA. PAT. — W Liege doszło do starć pomiędzy komunistami a policją. Kilka osób zostało rannych. Policja aresztowała 30 komunistów, w tej liczbie 3 kobiety.

BURZLIWY MECZ BOKSERSKI
MARSYLJA. PAT. — W Marsylii odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze koguciej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Al Brownem a francuskim pretendentem do tego tytułu, Kiki Francilesem.

GŁÓWNA WYGRANA
WARSZAWA. PAT. — Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia 3 klasy 25 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej wygrane padły na Nry następujące: 60 tysięcy zł. — 102.917, 5 tysięcy zł. — 42.471.

SEKJCA ZWŁOK TOMASZA BATY
PRAGA. PAT. — Po dokonaniu sekcji zwłok Tomasza Bata, lekarze stwierdzili szereg śmiertelnych obrażeń, które spowodowały zgon. Pogłoski, które zaczęły krążyć o innych przyczynach śmierci Bata w prasie zagranicznej, okazały się zupełnie bezpodstawne.



Marsz ten odbył się w roku bież. w dn. 10 bm. Na zdjęciu naszym widzimy fragment marszu, gdy strzelcy otrzymują posiłek w kuchni i w bufecie polowym.

SILVA RERUM

Jeżeli ktokolwiek (powiedzmy całkiem wyraźnie: mężczyzna) zaczyna pokpiwać z niewiast, mających bziaka na punkcie mody, pokażmy mu Nr. 188 stuprocentowo męskiego dziennika Polska Zbrojna. Znajduje się tam artykuł pod wymownym tytułem: „Moda w wojsku”.

A więc i mężczyzna, a nawet dzieci Marsa!..

Kurtka sukienka jest przedmiotem, na którym moda może się z łatwością uzwętrzniać. „Modniści” wprowadzili włoskie i półwłoskie kotnierze, austriackie kuse stany, (poty pe kości bidrowe), 9 guzików zamiast 7, nie mówiąc o szeregu odciennego samego na teraź.

W kwestii wężyków jest do zauważenia dążność szeregowych do upodobnienia swich wężyków do wężyków oficerskich. Ciekawiej natomiast przedstawia się sprawa „numerków” i oznak stopni. Tu przeważnie panują grzechy nietyle krawieckie, ile „gar nizonowe” lub „formacyjne”.

Kurtka letnia jest również obiektem eksperymentalnym. Robi się z niej coś w rodzaju opiętej kamizelki z rękawami, o gęstym łańcuchu guzików.

Przykładów, dotyczących kaprysów mody wojskowej, można by było przytoczyć niezliczoną ilość. To też w ostatecznym wniosku autor mówi:

Stuszenie. Ale czy nie należałoby jeszcze dodać, że wojskowi, entuzjastki pani mody, powinni dla pogłębienia swej wiedzy i wzbogacenia wyobraźni zawrzeć znajomość z... panią „paka”?

Dla ujednostajnienia kroju i barwy mundurów należałoby: albo wydać szczegółowe przepisy fabrykom odnośnie wytwarzania jednolitych materii, a krawcom, aby szyli mundury pro pisowo — względnie: polecić, aby otcierowic oraz podoficerowie zaopatrywali się w mundury w Państwowych Zakładach Umundurowania, co dawałoby gwarancję przestrzegania przepisów ubiorczych.

Nie kpijmy więc z niewiast. Preciwnie z wielką powagą posłuchajmy tego, co nam mówi „Kurjer Polski” (191): powtarzający słowa „króla fryzjerów francuskich, a może wszechświatowych” — Antoine’a; który tuja jennicza w sposób robienia modnych długich rzęs:

To „takie” proste. Bierze się delikatnie włosy delikwentki, zgolone z jej karczka i pokolei każdy z osobna wlepią się w jej powieki. Klej jest oczywiście patentem Antoine’a: nie jest wrażliwy ani na pot, ani na perfumy, ani na kzy itryzma — conajmniej sześć tygodni. To „derriner cri” paryskie. — Kto ma ochotę i pieniądze — może spróbować.

Moda! Niema rady!.. Moda, rzecz jasna, wprowadza pewne innowacje w dziedzinie fryzur niewieścich. Czy modne będą włosy długie, czy też krótkie?

FABRYKA I SKŁAD MEBLI W. WILENKIN I S-BA
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gablote, łóżka nielokowe i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie niższe.

Potworny żonobójca i podpalacz
SKAZANY NA 15 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

Z serji licznych ostatnich procesów o zabójstwo szczególnie ponurym tem odznacza się proces o żonobójstwo, który toczył się przed Sadem Okręgowym w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł nadurowy alkoholik zredukow. piekarsz, Józef Jabłoński, pod zarzutem uderzenia swej sparaliżowanej żony, Marji, w obojętnościach wręcz potwornych.

Jabłoński pobrał się w 1914 roku. żył początkowo zgodnie. Przez parę lat przebywał w Rosji, skąd powrócił w r. 1922. Jabłoński, piekarsz z zawodu, stracił posiadanie i rozpił się. Trawiona zgrzyzołami żona zaczęła chorować, wreszcie uległa paraliżowi obu nóg.

Odąd leżała bezwładnie w łóżku, nie jedzona przez 11-letnią córeczkę. Oskarżony nie dbał o dom i dorywcze zarobki przepijał. Nieszczęśliwa paralytyczka z córeczką utrzymywały się przy życiu tylko dzięki litości sąsiadów.

Pijak mąż był tyranem i stał się dla chorej żony niebezpieczny. Kiedyś rzucił ją z okna na bruk.

Nie tak krótkie, jak parę lat temu, ale także nie długie. W dzień, do pracy i do sportu pozostają skromne, lekko ondulowane fryzury. Oczywiście będziemy w dalszym ciągu stosować wieczną ondulację. — Daje świetne rezultaty. Wczorajem...

— Co wiesz o tym? — Wczorajem fryzury będą znacznie ładziej skomplikowane. Loki, kwiaty, turbany — wszystko wroby z włosów. I koloro we ozdoby, przepaski, małe diademy — ale małe, dyskretne, wielkie zmieniają najpiękniejszą kobiecie w potwora.

— Jakiego koloru? — Dla brunetek mahoniowe i czerwone, dla blondynek lila albo błękitne. — A dla siwych włosów? — Ciemno lila. Siwe włosy w świetle ży randoły elektrycznych wyglądają uroczo w sąsiedztwie ciemno lila koloru...

— Ale dlaczego nie się nie mówi o ko bietach rudych? — Jakiego koloru pasują do ognistych włosów? — Oto zagadnienie nierozstrzygnięte przez mistrza Antoine’a.

— Dlaczego oskarżony mówi tena. — Dłaczego oskarżony mówi tena.

się na nią i usiłował ją udusić w oczach córeczki. Mała dziewczynka rzuciła się do nóg zbrodniarzemu ojcu i wyprosiła życie matki.

Przejęta panicznym lękiem o swe życie, paralytyczka zawarła umowę z sąsiadkami, iż jeśliby mąż rzucił się kiedyś na nią i zaczął dusić, to zastuka w ścianę na alarm.

Krytycznego dnia Jabłoński pił przez całą noc. Aresztowano go w stanie nietrzeźwym i zatrzymano w komisariacie. Wyszedszy rano, udał się z jednym z wypuszczonych razem z nim pijaków na „poprawiny”. Wypił znów większą ilość alkoholu i wrócił do domu w stanie opakany.

Wypchnął córeczkę za drzwi i rzucił się na żonę. Dziecko, stojąc pod drzwiami, usłyszało krzyk i charczenie chorej. Dziewczynka pobiegła niezwłocznie do sąsiadów, wołając o ratunek.

Tymczasem z ulicy jeden z sąsiadów zobaczył wydzielający się przez uchylony łutek dym. Sąsiedzi poczęli wyważać okno. Okazało się, że wewnątrz mieszkanka stała w ogniu.

Jeden z sąsiadów wdarł się przez okno i oczom jego przedstawił się straszny widok. Łóżko, na którym leżała chore, stało w płomieniach, płonął również kanapa, na której siedział Jabłoński, trzymając w ręku płonącą gałąź choiny i opalając nią sobie włosy.

Szałemca obezwładniono. Gdy następnego dnia sąsiedzi ponownie wdarli się do mieszkania, spostrzegli, że Jabłońska leży na ziemi z pętlą ze sznura, zawiniętą na szyi. Była już martwa.

Na ławie oskarżonych Jabłoński zachowywał się jak człowiek zgola nieporozumiały. Płakał bijł głową o pulpit i zaklinał się, że nie ma pamięci, gdyż znajdował się wówczas w stanie całkowitego zamroczenia alkoholem.

Przewodniczący sędzia Skawiński zapytując tedy: — Dlaczego oskarżony mówi tena.

że nie pamięta, a w komisariacie przyznawał się do winy? — Jak przyszło 6 policjantów, to przeląknęłam się i powiedziałam sam już nie wiem co.

Świadkowie w jasnych barwach odmalowali ponure tło pożytych małtonek Jabłońskiego.

Po całodziennym rozprawie sąd ogłosił wyrok, skazując Jabłońskiego na 15 lat ciężkiego więzienia.



Na stadionie Legii w Warszawie rozegrany został w ubiegłą niedzielę 8-mu z kolei mecz międzypaństwowy pomiędzy Polską a Szwecją, zakończony zwycięstwem zwycięstwem drużyny polskiej 2:0. Ponieważ niedzielne zwycięstwo było trzecim z kolei, oddanym przez Polskę, drużyna polska zdobyła ostatecznie na własność puchar, ufundowany przed 10-ciu laty przez dyr. Brodatego.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisarmonopoj K. Dąbrowska
(W-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemcewicz 3, m. 11

POLSKA ZWYCIĘŻA SZWECJĘ

Na stadionie Legii w Warszawie rozegrany został w ubiegłą niedzielę 8-mu z kolei mecz międzypaństwowy pomiędzy Polską a Szwecją, zakończony zwycięstwem zwycięstwem drużyny polskiej 2:0. Ponieważ niedzielne zwycięstwo było trzecim z kolei, oddanym przez Polskę, drużyna polska zdobyła ostatecznie na własność puchar, ufundowany przed 10-ciu laty przez dyr. Brodatego.

Na zdjęciu naszym widzimy członków drużyny polskiej p. Nawrota w momencie decydującego uderzenia piłką w bramkę szwedzka.

— Jaka broń jest najbardziej poszukiwana? — „Mauzery, mauzery i jeszcze raz mauzery. W Chinach sprzedajemy je po 400 franków za sztukę. Poszukiwane są również działa polowe 75 mm., w bateriach po cztery. Za taką baterię bierzemy 80,000 dolarów z dostawą do wyznaczonego portu. Skąd zabierają je nasi klienci. Chinczyrzy płacą dobrze, zresztą okryty nasze ruszają w drogę z ładunkiem dopiero wtedy, gdy należność jest uregulowana.

— Rzyka więc niema żadnego? — Absolutnie. — Gdzie jeszcze, prócz Chin, dostarczają panowie broń? — Idealnym rynkiem dla hurtowni ków są Indie Brytyjskie. Ale transport do Indji jest niezwykle trudny i nie bezpieczny: Anglicy strzegą pilnie wszystkich granic. Więc trzeba się u rzadzać inaczej. Istnieją niezliczone organizacje hinduskie, rozporządzające dwiema środkami materialnymi, mające swe filje w różnych stolicach europejskich. Organizacje te czekają tylko na odpowiednią chwilę, by przerzucić wielkie transporty broni przez granice Indji. Odbiorców mamy w owych organizacjach.

— A co powie pan o Japończykach? Ci zbroją się przeciw nagwałt? — Z nimi niema co robić — kończy potentat broni i na twarzy jego widać niezadowolenie: — ci robią wszystko sami. Kupili raz samolot włoski najnowszego typu, ale poto, żeby go skopjować.

— Co za zbieg okoliczności! — zawołał dostawca. — Gdym wyjeżdżał z Wenezueli po wybuchu rewolucji przeciw Gomezowi, pan przyjechał tam właśnie. Teraz znowu spotykamy się na granicy chińskiej. Co pa na tu sprowadza? — Chcę dowiedzieć się wielu rzeczy o Chinach. Między innymi o tem co stanowi przedmiot pańskich zainteresowań...

— Chcę pan coś wiedzieć o kontrabandzie broni? O, to niemożliwe. — Nie wymagam od pana ujawnienia mi sekretów. Chciałbym tylko dowiedzieć się, czy Chiny są istotnie tak dobrym rynkiem zbytu... dla broni? — Owszem, pod warunkiem, że się traktuje ze wszystkimi rządami chińskimi. Z wyjątkiem oczywiście rządu w Nankinie, który jest rzędem legalnym i może sprowadzać broń, jak chce i ile chce. Ale rząd nankijski nie ma ani grosza w kasie, więc też nie znajdzie nikogo, ktoby chciał mu skredytować.

— A więc? — A więc robi się interesy z innymi rządami. Muszę przy sposobności zwrócić uwagę pana, że wyraz „kontrabanda” odnosi się tylko do tych, którzy broń otrzymują, nie do dostawców, którzy wykonywują swoje transakcje legalnie i z korzyścią dla krajów, nabywających broń. Transzacje te są poza tem bardzo lukratywne.

— Skąd się rekrutują główni dostawcy broni? — Przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych i z Niemiec. Główne moje biura znajdują się w Nowym Yorku.

— Co za zbieg okoliczności! — zawołał dostawca. — Gdym wyjeżdżał z Wenezueli po wybuchu rewolucji przeciw Gomezowi, pan przyjechał tam właśnie. Teraz znowu spotykamy się na granicy chińskiej. Co pa na tu sprowadza? — Chcę dowiedzieć się wielu rzeczy o Chinach. Między innymi o tem co stanowi przedmiot pańskich zainteresowań...

— Chcę pan coś wiedzieć o kontrabandzie broni? O, to niemożliwe. — Nie wymagam od pana ujawnienia mi sekretów. Chciałbym tylko dowiedzieć się, czy Chiny są istotnie tak dobrym rynkiem zbytu... dla broni? — Owszem, pod warunkiem, że się traktuje ze wszystkimi rządami chińskimi. Z wyjątkiem oczywiście rządu w Nankinie, który jest rzędem legalnym i może sprowadzać broń, jak chce i ile chce. Ale rząd nankijski nie ma ani grosza w kasie, więc też nie znajdzie nikogo, ktoby chciał mu skredytować.

— A więc? — A więc robi się interesy z innymi rządami. Muszę przy sposobności zwrócić uwagę pana, że wyraz „kontrabanda” odnosi się tylko do tych, którzy broń otrzymują, nie do dostawców, którzy wykonywują swoje transakcje legalnie i z korzyścią dla krajów, nabywających broń. Transzacje te są poza tem bardzo lukratywne.

— Skąd się rekrutują główni dostawcy broni? — Przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych i z Niemiec. Główne moje biura znajdują się w Nowym Yorku.

BUTY I MAUZERY

Zginął Tomasz Bata. W pięćdziesiątym szóstym roku życia, w szczytu potęgi finansowej, stał się ofiarą żywiołu, w którym widział przyszłość ludzkości. Bata nie uznawał innego środka komunikacji prócz powietrznego. Latał nietylko sam, ale zajął się cjalną szkołą lotniczą dla swych współpracowników. Jego osiemnastoletni syn i spadkobierca jest dzielnym pilotem. Wszyscy jego dyrektorzy i pomocnicy musieli posiadać umiejętność kierowania samolotem. Niema bowiem w Europie większego miasta, gdzieby nie było składów Bata: jedynie drogą powietrzną można je szybko odwiedzić.

I oto Bata padł ofiarą swej namiętności i swej żądzy coraz większych zdobyczy.

Jaki los czeka obecnie jego olbrzymie, nieprawdopodobne przedsiębiorstwo?

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Bata był niezwykłym człowiekiem i że kolosalny rozkwit jego interesów przypisać należy przede wszystkim jego talentom komercyjnym. Życie tego „czeskiego Amerykanina”, którego tylko z Fordem zestawiać można, wyraznie na to wskazuje.

Bata urodził się w warsztacie szewskim. Ojciec jego robił buty, dziad robił je również. Bata więc był szewcem dziedzicznym i do osiemnastego roku życia siedział przy warsztacie z drat-

wą i szydłem. Wreszcie obrzydło mu to. W roku 1894, mając 500 guldenów „kapitału”, odziedziczonego po matce, postanowił założyć własny interes. Zaczął wyrabiać pantofle. Interes rozwinał się niespodziewanie, i po kilku miesiącach przyszył król obuwia miał już dziesięciu robotników. Ale fortuna jest zmienna: po roku okazało się, że przedsiębiorstwo Bata grozi ruiną. Jednak twardy Czech nie dał się. Z zacięta energią wziął się do pracy, dzień i noc wysiadywał na swym stołku — i oto w pewnym momencie poszczęściło mu się znowu. Bata dokonał wynalazku: płócienne pantofle na skórzanym podszwie!

Nowość miała popyt, i wówczas młody „wynalazca” jął rozmyślać nad tem, że ręczny wyrób obuwia jest nad to wolny, kosztowny i żmudny. Trzeba się zwrócić do maszyn, tak, jak to robią w Ameryce. Trzeba się tego nauczyć. I Bata z uciętym głosem jedzie do Ameryki, wstępuje do fabryki jako prosty robotnik, uczy się pilnie i niezmordowanie. Po powrocie do kraju zastosował w praktyce zdobytą wiedzę: jego przedsiębiorstwo podniosło się szybko, dając coraz większe zyski.

Momentem zwrotnym dla Bata była wielka wojna, która dała mu zamówienia wojskowe. Bata organizuje syndykat fabrykantów obuwia, zakłada fabryki w swym rodzinnym Zlinie, i zaczyna pracować na szeroką skalę. Ale

oto wojna kończy się, rozpada się wielka monarchia i przedsiębiorstwo Bata okazuje się nadto olbrzymie, jak na republikę czeskoślowaacką: król obuwia staje znowu w obliczu katastrofy.

Rok 1922 jest krytycznym — i Bata decyduje się na krok stanowczy. Zwoluje przedstawicieli robotników, wygłasza całe expose, w którym odmalowuje katastrofalną sytuację i żąda od robotników, aby zgodzili się na 40-procentową obniżkę zarobków. Wzmania za to obowiązującą się niższą do połowy ceny artykułów pierwszej potrzeby dla swych pracowników — po roku zaś gwarantując pokrycie wszystkich strat z nawiązką. Robotnicy wierzyli swemu fabrykantowi — i układ doszedł do skutku. Bata nie zawiodł się: dochody wzrosły istotnie. Wówczas król obuwia czyni nowe posunięcie. Obniża do połowy cenę swego obuwia, postanawiając zwiększyć produkcję i obrót. Niezmierną ilością taniego obuwia postanawia zalać rynek.

To była chwila przełomowa w rozwoju przedsiębiorstwa. Od tej chwili od roku 1923, nie przestaje ono rosnać i rozszerzać się, aż przybrało kształty owego miasta, pełnego fabryk, domów robotniczych, stadionów sportowych, pływalni, kinematografów, szkół dla dzieci, wzorowych szpitali i t. p. — słowem, owego „raju robotniczego”, którego może zażyczyć Czechom każde cywilizowane państwo.

Co czeka ten raj po śmierci jego twórcy? Jakże będą losy tych stu tysięcy par obuwia, wyrabianego dzien-

nie? Czy osiemnastoletni syn fenomenalnego przedsiębiorcy da sobie radę ze skomplikowanym ogromem interesów? Oto pytania, które zadają sobie nie tylko pracownicy zmarłego, ale zapewne wielu szwerców w całej Europie, nie wyłączając wileńskich.

Nieboszczyk Bata zrobił miliony na butach. Dawał przynajmniej ludziom coś pożytecznego. Pracował wiele lat i pracował ciężko. Dużo szczybiej i skuteczniej można zrobić interes na czem innem: 80.000 dolarów za dostarczone cztery armatki — to jest dopiero zarobek. Takie interesy można robić dziś w Chinach. Amerykańscy businessmani chwytają w lot okazję i uszczęśliwiają Chinczyków wyrobami wojennymi first class. Z jednym z takich wielkich dostawców broni dla Dalekiego Wschodu dokonał ciekawego wywiadu korespondent turyńskiego „La Stampa” Arnoldo Cipolla. Korespondent jest dyskretny i nie wymienia nazwiska owego dostawcy. Nie jest to zresztą rzeczą ważną, ważniejszą jest, kto broni dostarcza i jak się dostawa odbywa.

Oto co pisze Arnoldo Cipolla. — Pana owego spotkałem w halu hotelu „Cotay” w Szanghaju. Wysocka jego postać górowała nad tłumem gości hotelowych, stoczonych przy bufecie i tańczących przy dźwiękach jazzu.

— Co za zbieg okoliczności! — zawołał dostawca. — Gdym wyjeżdżał z Wenezueli po wybuchu rewolucji przeciw Gomezowi, pan przyjechał tam właśnie. Teraz znowu spotykamy się na granicy chińskiej. Co pa na tu sprowadza? — Chcę dowiedzieć się wielu rzeczy o Chinach. Między innymi o tem co stanowi przedmiot pańskich zainteresowań...

— Chcę pan coś wiedzieć o kontrabandzie broni? O, to niemożliwe. — Nie wymagam od pana ujawnienia mi sekretów. Chciałbym tylko dowiedzieć się, czy Chiny są istotnie tak dobrym rynkiem zbytu... dla broni? — Owszem, pod warunkiem, że się traktuje ze wszystkimi rządami chińskimi. Z wyjątkiem oczywiście rządu w Nankinie, który jest rzędem legalnym i może sprowadzać broń, jak chce i ile chce. Ale rząd nankijski nie ma ani grosza w kasie, więc też nie znajdzie nikogo, ktoby chciał mu skredytować.

— A więc? — A więc robi się interesy z innymi rządami. Muszę przy sposobności zwrócić uwagę pana, że wyraz „kontrabanda” odnosi się tylko do tych, którzy broń otrzymują, nie do dostawców, którzy wykonywują swoje transakcje legalnie i z korzyścią dla krajów, nabywających broń. Transzacje te są poza tem bardzo lukratywne.

— Skąd się rekrutują główni dostawcy broni? — Przedewszystkiem ze Stanów Zjednoczonych i z Niemiec. Główne moje biura znajdują się w Nowym Yorku.

Na odcinku gospodarczym

Przewidywanie masowych egzekucyj po żniwach. — Ochrona przedmiotów gospodarskich i środków produkcji przed egzekucjami została, zawiązując rozporządzeniem i ustawami, które ukazały się w ostatnich miesiącach, tak daleko posunięta, że jedynym towarem, który bez zastrzeżeń może być zajęty i sprzedany przez komornika i egzekutora, są produkty przeznaczone na sprzedaż.

Natychmiast po żniwach i zbiorach wszystkie zebrane plody, które nie będą potrzebne na zasew i utrzymanie rodziny, mogą być zajęte i sprzedane za licytacji.

Prasa rolnicza na podstawie dochodzących wiadomości, stwierdza, że nie może już zisłać ulegać wątpliwości, iż zjawisko zajmowania i sprzedaży za licytację, żyznych i wykopanych pól będzie powszechne. „Przewodnik Gospodarski” (organ Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych) pisze między innymi:

„Mamy już w tej materii i takie wiadomości, że niektóre organizacje kupieckie, zajmujące się handlem zbożowym, porozumiały się co do najbliższych sposobów zaopatrzenia się w ziarno po żniwach. I tak mają one powstrzymać się od zakupów natargach i w drodze dobrowolnych transakcji zrolnikami, natomiast rezerwowac mają całą posiadaną gotówkę na zakup zboża z licytacji. Przejawy tego porozumienia zauważyć można już dzisiaj na kresach, gdzie kupno zboża z wolnej ręki niemal w zupełności ustaje”.

Wobec powyższego sfery rolnicze domagają się wydania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wstrzymującego wszelkie przymusowe ściąganie należności od rolników na czas żniw, zbiorów i siewów jesienich tak, jak to się stało przed kilku tygodniami na Węgrzech. Okres ten miałby być ustalony dla poszczególnych okręgów skarbowych i sądowych oddzielnie, w zależności od miejscowych warunków i czasu, w którym odbywają się żniwa i siewy. Gdyby takie zrózniczkowanie okazało się niemożliwe wstrzymanie egzekucji od rolników powinno być nastąpić w całym państwie na czas od 10 lipca do 15 listopada.

Nie ulega wątpliwości, że masowe egzekucje przyczynią się do pogłębienia kryzysu w rolnictwie, powodując jednocześnie poważną dalszą niżkę cen produktów rolnych. Z drugiej jednak strony należy przewidywać, że wstrzymanie egzekucji, godząc w interesy wierzycieli, jeszcze bardziej spotęguje kryzys zaufania do dłużnika, wstrzymując ostatecznie niemal wszelki dopływ kredytów rolnictwa, co tem większe ma znaczenie, że państwowe banki rozporządzają obecnie bardzo ograniczonym kredytem.

Rynek pracy na 1-go czerwca wykazał stosunkowo znaczną propagandę. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. zmniejszyła się z 328686 w pierwszych dniach maja do 279,138 w pierwszych dniach czerwca. Przyczyną omawianego zjawiska wiąże się z przedwczesnym z sezonowym wzrostem zatrudnienia w szeregu gałęzi przemysłu w szerszym uruchomieniu robót ziemnych, budowlanych, ogrodowych i t. p., a po ztem w ponadsezonowym wzroście wytwórczości w niektórych działach przemysłu. Równocześnie ze spadkiem liczby bezrobotnych zmniejszył się wzrost liczby częściowo - zatrudnionych, normalny w tym okresie, ze względu na ograniczenie tygodnia pracy w kopalnictwie węglowym.

W porównaniu do maja ubiegłego roku również należy stwierdzić poważną zmianę na lepsze, wówczas bowiem liczba bezrobotnych wynosiła 355,102.

Bolszewickie biuro werbunkowe

WILNO. — Na terenie powiatów Wilejskiego i Mołodeczńskiego, zatrzymano ostatecznie włościan udających się do Rosji. Aresztowano ich w liczbie 6 osób.

Usiłovali podpalić szkołę

WILNO. — W gminie trockiej aresztowano Pawła Dundzina z Familiszek, który wraz z innym osobnikiem usiłował podpalić lokal szkoły powszechnej w Wioślanach. Pożar w czasach usiłowania został ugaszony.

Egzaminy na mierniczych

Ze względu na to, że w urzędach państwowych dotychczas zatrudniona jest przy robotach mierniczych znaczna liczba osób, które z rozmaitych powodów nie mogły ukończyć przepisanych studiów, jednak zawiązując swojej pracy i doświadczeniu, okazały się odpowiednimi w służbie państwowej, ministerstwo WR i OP zezwoliło po raz ostatni na przeprowadzenie przy Państwowej Szkole Mierniczej w Warszawie w grudniu 1932 r. egzaminu dla eksternów na mierniczych — na następujących warunkach:

1) Do egzaminu mogą zgłaszać się tylko urzędnicy państwowi z urzędów wymienionych w par. 2 rozporządzenia Min. Rob. Publ. z dn. 26 II 1926 r. (Dz. P. R. P. nr. 33 poz. 203-26).

2) Kandydaci powinni przedstawić zaświadczenie władzy przełożonej, iż w chwili wnoszenia podania są urzędnikami conajmniej od 1 stycznia 1926 roku i pracują w miernictwie z wynikiem zadowalającym.

3) Kandydaci powinni wykazać się conajmniej:

a) świadectwem ukończenia 4-letniej szkoły średniej ogólnie - kształcącej, względnie szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego i - 15-letnią pracą zawodową mierniczą albo;

b) świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej ogólnie - kształcącej i 10-letnią pracą zawodową mierniczą.

4) Do egzaminu mogą być dopuszczeni kandydaci na podstawie orzeczenia komisji kwalifikacyjnej w składzie: dyrektora Państwowej Szkoły Mierniczej w Warszawie jako przewodniczącego i przedstawicieli Min. WR i OP, Ref. Rol. i Rob. Publ.

5) Zgłaszający się do egzaminu kandydaci, po orzeczeniu komisji kwalifikacyjnej o dopuszczeniu ich do egzaminu, wpłacają do kancelarii Państw. Szkoły Mierniczej w Warszawie po zł. 150, z których zł. 40 przeznacza się na dochód Skarbu Państwa za zażycie instrumentów i przyrządów mierniczych, pozostałe 110 zł. do podziału pomiędzy członków komisji egzaminacyjnej.

6) Egzamin składa się z części praktycznej, z ćwiczeń polowych, obliczeń, sprawozdań i prac rysunkowych, wchodzących w zakres miernictwa (geodezji inżynierskiej) oraz z części teoretycznej i z matematyki w zakresie programu i kursu Państw. Szkoły Mierniczej w Warszawie, w miernictwie i niwelacji rachunku wyrównawczego, techniki komasacji i parcelacji, pomiarów miast, nauki o katastrze, instrukcji o mierniczym i prawo znawstwa.

7) Scisły termin ustali komisja egzaminacyjna.

KRONIKA

wileńska

Wschód słońca g. 5:50
Zachód słońca g. 20:50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Z dnia 14 lipca 1932 roku.
Ciśnienie średnie: 753.
Temperatura średnia: +26.
Temperatura najwyższa: +32.
Temperatura najniższa: +17.
Opad w mm. 3,6.
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek.
Uwagi: po południu przelotny deszcz.

URZĘDOWA

— Wice-minister Korsak w Wilnie. — Wczoraj bawił w Wilnie i okolicy wice-minister spraw wewnętrznych p. Korsak.

WOJSKOWA

— ŚWIĘTO 3-go BATALJONU SAPERÓW. Z dowódcą w saperów wileńskich komunikują, że 3 Batalion Saperów wileńskich w roku bieżącym obchodzi swoje święto pułkowe ściśle w ramach Batalionu.

ZALOBYNA

— Podziękowanie. — Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie niedzielnego gościa mego s. p. Michała Masiańskiego, właściciela domu przy ul. Osmiańskiej 4, tą drogą składa serdecznie Bogu zapłać, pogrzebna w smutku i żalu.

MIEJSKA

— Redukcje w magistracie. — Sprawa skrócenia etatów personalnych w magistracie będzie szeroko omawiana na zwołanem specjalnie w tym celu na dzień 19 b. m. posiedzeniu. Wezmą w niem udział m. in. prof. Gutowski, nac. Rakowski i delegat ministerjalny p. Piłsudski. Za podstawę narad posiądy wniosek miasta proponujący redukcję personelu o 30 proc. Pociągnięto jak wiadomo redukcję całych działów, niezależnie od zmniejszenia liczby pracujących w poszczególnych biurach, (gdzie pracowało dotychczas 10 osób, pozostanie tylko 7).

— Likwidacja straganów w Halach i na rynkach. — Z powodu zbyt wysokiej taryfy i opłat podatkowych zlikwidowanych zostało ostatnio kilkanaście straganów z miejsc w Halach targowych i na rynkach.

— Subsydia miejskie. — Magistrat zarezerwował 100 tysięcy złotych, które będzie spłacał ratami na rzecz różnych instytucji społecznych, pracujących na terenie Wilna.

UNIWERSYTECKA

— Z WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO USB. W roku akademickim 1931-32 wydano 51 dyplomów na stopień magistra filozofii, a mianowicie: w zakresie filologii polskiej 17, w zakresie filologii klasycznej 3, w zakresie filologii francuskiej 5, w zakresie historii 24, w zakresie nauk filozoficznych 1 i w zakresie etnologii 1.

POCZTOWA

— Pośrednictwo pocztowe. — Dnia 10 lipca b. r. uruchomiono pośrednictwo pocztowo-telegraficzne „Wilno-Jerozolimita” o zwykłym zakresie działania. Pośrednictwo przydzielono do urzędu Wilno 1.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— KLUB WŁOZCZEGÓW. W piątek dnia 15 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 86 zebranie (nadzwyczajne), Klubu Włozczegów Senjorów. Początek o godz. 19,30. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków konieczna.

ROZNE

— Zarząd Główny Związku Obróbców Wilna i b. Żołnierzy Litwy Środkowej niniejszym podaje do wiadomości członków, którzy wpłacili jakiegokolwiek bądź sumy a nie otrzymali formalnych pokwitowań zechcą się zgłosić do tutejszego sekretariatu codziennie w godzinach urzędowych od 18 do 19-jej celem otrzymania omawianych kwitów.

— Umundurowanie obsługi w autobusach. Konduktorzy i szoferzy pracujący na autobusach „Arhoni” otrzymali przewidziane urzędu umundurowanie. Nowe mundury uszyte z grubego sukna są jednak nieodpowiednie, na lato, szczególnie dla konduktorów, którzy są stale w ruchu.

— Petycja prawosławnych Białorusinów. — Przed kilku tygodniami Białoruska Chrześcijańska Demokracja złożyła Metropolie prawosławnej petycję, domagającą się Białoruskiej cerkwi prawosławnej. Obecnie na deska odpowiedzi, że prośbę Biał. Ch. D. skierowano do odnośnej Komisji Przedsiębiorczej.

O gimnazjum białoruskie. — Niezależnie od klas białoruskich, organizowanych przez Kuratorium miast likwidujących się gimnazjum białoruskie, działacze białoruscy postawili czynnie starania o udzielenie im zezwolenia na prowadzenie własnego zakładu naukowego.

— Przynosi dzieci w szkołach. — W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba dzieci w wieku szkolnym wzrosła o 3 tysiące i sięga 18 tysięcy. W związku z tem już obecnie magistrat poszukuje odpowiednich lokali pod nowe szkoły.

— Wygórany cennik łódzarski. Mieszkańcy Spisizsek Kalwaryjskich postanowili zwrócić się do władz miejskich z prośbą o ustalenie cennika za przejazdy łódkami przez Wilgę. Obecnie łódzkarze pobierają za jednorazowy przejazd na drugą stronę rzeki aż 20 gr., co nie pozostaje w żadnym stosunku do kosztów lokomocji w mieście i winno być odpowiednio uregulowane.

TEATR I MUZYKA

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „OD KANAPY... DO FOTEŁA” w „LITWINI”. Dziś w piątek 15 lipca o godz. 8,15 wesola i pogodna komedia pt. „Od kanapy... do fotela”. Ciekawe środowisko, świetne typy, humor i werwa tej komedji, nastrojają widzów na wesoly ton i zmuszają do niepohamowanego śmiechu. „Od kanapy... do fotela” ujrzymy dziś po raz ostatni.

Jutro w sobotę 16 bm. o godz. 8,15 po cenach znizowanych szampańska farsa: „Awantura w raj” specjalnie przemieniona do Lutni.

PARK IM. ŻELIGOWSKIEGO. Opera na wolnym powietrzu pod protektorem Wil. T-wa Filharmonicznego. Dziś „Faust”, opera K. Gounoda w 5 aktach w nowej obsadzie. Udział biorą: art. opery katowickiej St. Narocz - Nowicki (Faust), art. opery lwowskiej Michał Martini (Mefisto), art. op. katowickiej Adam Kopciuszewski (Walenty), Wanda Hendrich (Malgorzata), Nina Pekarowa (Marta), W. Niedziółko (Wagner), A. Potopowiczówna (Siebel) oraz studenci, żołnierze, mieszczanie, dziewczęta, dzieci. W drugim obrazie tańce. Wspomnieliśmy chóru operowy, cały zespół orkiestry symfonicznej, przepięknie dekoracje pomysłu W. Makojnika. Reżyserja prof. A. Ludwiga. Operę prowadzi kapelmistrz dyr. R. Rubinsztein.

JUTRO: „Cyruulik Sewalski”, opera komiczna w 2 aktach z prologiem.

— PIERWSZY WYSTĘP TEATRU ROSYJSKIEGO. Dziś w piątek 15 lipca o godz. 8,30 w Teatr Rosyjski z Rygi po raz pierwszy wystąpi w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim. W dniu tym ukaże się wspaniały dramat w 4 aktach A. N. Ostrowskiego pt. „Winni bez winy”. Teatr Ryski znany już w Wilnie z poprzednich występów budzi wśród naszej publiczności najwyższe zainteresowanie.

Jutro w sobotę 16 bm. o godz. 8,30 komedia J. Dynowa pt. „Śliska droga”.

— W NIEDZIELĘ PO POŁUDNIU „POLACY W AMERYCE” w TEATRZE LETNIM. W niedzielę dnia 17 lipca po południu o godz. 4-tej melodyjny woda-wil Damielowski ze śpiewami i tańcami pt. „Polacy w Ameryce” po raz ostatni, jako widowisko popołudniowe. Ceny miękkie sezonowe.

— NAJBLIŻSZA PREMIERA W TEATRZE LETNIM. W nadechodzący wtorek dnia 19 lipca o godz. 8,15 w Teatrze Letnim odbędzie się premiera arcy-wesolej farsy pt. „Florette et Patapon”. Rakiety najwspanialszego dowcipu i humoru tryskać będą na rozhabowaną widowię, a śmiech i zabawa, jakże wzbudzą ta sztuka — staną się niezbędną porządkową dnia. F.lety w kasie zamawiać.

— CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Spór o sierżanta Giszę”.

HOLLYWOOD — „Na tali życia”.

CASINO — „W pogoni za milionami”.

PAN — „Na zachodzie nie było tak źle”.

STYLOWY — „Serce na ulicy”.

SWIATOWID — „Upiór w Operze”.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— AUTOBUS WPADEŁ NA ŚLUP. — Szofer Ponecki Izidor (Zarzece 5), prowadzący autobus Nr 38189 na ul. Sw. Jankiej najechał na słup telefoniczny, wskutek czego w autobusie została uszkodzona karoserja, wypadku z ludźmi nie było.

— OKRADZIONA NAD RZEKĄ. — Łukaszewiczówna Helena (Olimpia 11) w czasie kąpeli w Wilence około Marcuk, skradziono garderobę damską. Ustalono, iż kradzieży tej dokonała Harasimowiczówna Józefa (Trwała 50), którą ze skradzioną garderobą zatrzymano.

— Pobity na ulicy. — Na przechodzącego ul. Szkaplerza Adama Cieślaka (Kijowska 32) napadło kilku osobników, którzy go dotkliwie pobili. W stanie ciężkim Cieślaka przewieziono do szpitala żydowskiego. Sprawy zbierają.

1) Do egzaminu mogą zgłaszać się tylko urzędnicy państwowi z urzędów wymienionych w par. 2 rozporządzenia Min. Rob. Publ. z dn. 26 II 1926 r. (Dz. P. R. P. nr. 33 poz. 203-26).

2) Kandydaci powinni przedstawić zaświadczenie władzy przełożonej, iż w chwili wnoszenia podania są urzędnikami conajmniej od 1 stycznia 1926 roku i pracują w miernictwie z wynikiem zadowalającym.

3) Kandydaci powinni wykazać się conajmniej:

a) świadectwem ukończenia 4-letniej szkoły średniej ogólnie - kształcącej, względnie szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego i - 15-letnią pracą zawodową mierniczą albo;

b) świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej ogólnie - kształcącej i 10-letnią pracą zawodową mierniczą.

4) Do egzaminu mogą być dopuszczeni kandydaci na podstawie orzeczenia komisji kwalifikacyjnej w składzie: dyrektora Państwowej Szkoły Mierniczej w Warszawie jako przewodniczącego i przedstawicieli Min. WR i OP, Ref. Rol. i Rob. Publ.

5) Zgłaszający się do egzaminu kandydaci, po orzeczeniu komisji kwalifikacyjnej o dopuszczeniu ich do egzaminu, wpłacają do kancelarii Państw. Szkoły Mierniczej w Warszawie po zł. 150, z których zł. 40 przeznacza się na dochód Skarbu Państwa za zażycie instrumentów i przyrządów mierniczych, pozostałe 110 zł. do podziału pomiędzy członków komisji egzaminacyjnej.

6) Egzamin składa się z części praktycznej, z ćwiczeń polowych, obliczeń, sprawozdań i prac rysunkowych, wchodzących w zakres miernictwa (geodezji inżynierskiej) oraz z części teoretycznej i z matematyki w zakresie programu i kursu Państw. Szkoły Mierniczej w Warszawie, w miernictwie i niwelacji rachunku wyrównawczego, techniki komasacji i parcelacji, pomiarów miast, nauki o katastrze, instrukcji o mierniczym i prawo znawstwa.

7) Scisły termin ustali komisja egzaminacyjna.

Kurs wakacyjny dla nauczycieli szkół zawodowych doksztalających

Dnia 3 sierpnia rb. otwarty zostanie w Wilnie, w gmachu państwowego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego przy ul. Dominickiej nr. 3-5 Kurs Wakacyjny dla Nauczycieli Szkół Zawodowych Doksztalających i trwać będzie do dn. 24 sierpnia rb.

Kurs jest przeznaczony dla kierowników i nauczycieli szkół zawodowych doksztalających, ponadto mogą być przyjmowani kandydaci na te stanowiska, posiadający odpowiednią kwalifikację.

Dla nauczycieli otwarty zostanie przy kursie internat, w którym koszt utrzymania wynosi 1 zł. dziennie.

Zapisy przyjmuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego (Wilno, ul. Wolana nr. 10). Liczba miejsc ograniczona. Blizsze szczegóły podane są w nr. 3 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Wyższej i Średniej Oświaty Publicznej z roku bieżącego.

— CYGANKI — ZŁODZIEJKAMI. — W dniu 13 b. m. Wolkowska Helena (Subocz 17) powiadomiła policję, że w tymże dniu nieznanymi sprawcy przez otwarte okno dostali się do jej mieszkania, skąd skradli garderobę damską, wartości 220 zł., ustalono, iż kradzieży tej dokonali cyganki Janowiczówna Józefa i Grochowska Jadwiga (Filarecka 47, które zostały zatrzymane. Skradzionej garderoby narazie nie odnaleziono.

— Sensacja na Zawalnej. — Wśród handlarzy z ul. Zawalnej duże poruszenie wywołało aresztowanie właściciela sklepu farb Kaca (Zawalna 45). Rewizja przeprowadzona u niego wczoraj rano ujawniła materiały świadczące że Kac był poważnie zaangażowany w robocie antypaństwowej.

Pomocnym mu w tem był jeden z pracujących, którego również aresztowano.

— SMORGONIE

— PORAZENIE SŁONECZNE. — W czasie kąpeli w rzecce Okona, zaślaba nagle An na Chodusz, lat 43, mieszkanka Smorgoni. Uległa ona porażeniu słonecznemu i zmarła nim przybyła pomoc.

— WILNO — TROKI.

— Bójka na weselu. — W czasie wesela u Winc. Strzelczuka we wsi Strzelczuki gm. mickuńskiego wynika bójka, podczas której przebit został nożem Mieczysław Karciuszewski, który po chwili zmarł. Sprawcę Józefa Stankiewicza ze wsi Góry policja aresztowała.

— MOŁODECZNO

— RUNAŁ KOMIN FABRYCZNY. — We wsi Turczynowo gm. grodeckiej runął, uszkodzony już podczas wiosennej powodzi, komin w tamtejszej cegielni.

Pod gruzami znalazła się jedna osoba, dwie inne uległy poranieniu.

— Emisarjusz komunistyczny. — W Mołodecznie aresztowano przybyłego z za kordonu emisarjusza wyrotowego, przy którym znaleziono dowody jego występnej działalności.

— Z POGRANICZA

— Litwini przesuwają wiechy. — Ostatnio w pobliżu Olkienik i Łoździej zanotowano kilka wypadków naruszenia linii granicznej przez przesunięcie wiech w głąb naszego terytorium. Miejscą sporne zajęły placówki litewskie. W tej sprawie odbywają się konferencje przedstawicieli władz granicznych obu stron.

— ZATRZYMANI ROLNICY. — Ze Świecian donoszą, iż omędla na odcinku granicznym Koltymańny, w czasie przekraczania granicy przez grupę rolników, którzy udawali się do Litwy na podstawie przepustek granicznych, zostali zatrzymani przez straż litewską rolnicy Adam Łuzniewicz i Zygmunt Rozinko. Poszlakowani są omi o szpiegowstwo.

— Utonął żołnierz. — Podczas kąpeli w Uszy utonął żołnierz KOP Władysław Jędrzejak, lat 22.

PSIE WESELE W HOLLYWOOD



W Hollywood odbyły się „zaślubiny” 2 zachwycających terrierów „Dumpsie” i „Waffles”, które współdziałały już w wielu amerykańskich filmach. „Zaślubiny” odbyły się przy licznych udziałach dwunożnych kolegów psich artystów.

Na zdjęciu szczęśliwa para po zaślubinach.

WILNA

Z. Nowakowski — „Kucharz doskonały”.

Nakt. Geb. i Wolffa. Warszawa, 1932, str. 203. Cena zł. 3,80.

Ostatnia książka Nowakowskiego, która w tych dniach ukazała się w Książkach Litwiny Gebethnera i Wolffa, odznacza się wszystkimi zaletami jego książek poprzednich.

Jest w niej dowcip, wychowany na najlepszej kulturze francuskiej, jest coś z Maku szynskiego i z Weberowskiego „Śmiejącego się Filozofa”, jest świetna erudycja, podawa na lekko, ze smakiem, gryząca ironia, a zarazem pogodna filozofia życia.

Czegokolwiek dotyka Nowakowski — a pisze w tej książce o wszystkich bieżących kwestiach dnia — zawsze czyni to mądrze, dowcipnie, zajmująco. Dodajmy, że stylizacja jest wspaniałym.

Zywe i dowcipne ilustracje S. Bobinskiego doskonale harmonizują z treścią książki i świetnie ją dopełniają.

P. Omm — „Podziemna dyktatura”, nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1932, str. 212. Cena 6 zł.

4000 zabitych, 51000 rannych, 170000 spraw karnych — oto bilans wojny alkoholowej w Ameryce, skutki wprowadzenia prohibicji.

Ten świat zorganizowanej i strutowanej zbrodni został w całej grozie ukazany w książce p. Omma „Podziemna dyktatura”, która w tych dniach wyszła w przekładzie A. Wata.

Jest to arcysensacyjny, a zarazem autentyczny w formie powieści napisany pamiętnik sekretarza Al Capone’a.

Niezwykłe kariery, milionowe dochody, wpływy polityczne, upadek „króla Chicago”, i jego rywali: Diamonda, H. Weissa, O’Bannona i innych; strutowanie handlu alkoholem, domów publicznych, i domów gry; potworności spełnione; genialne sposoby, przemysły, krwawe rozprawy z aut pancernych karabinami maszynowymi, szantaże i uprowadzenia (jak np. uprowadzenie małego Lindbergha), sprzedaność i korupcja partyjniactwa — wszystko to podaje wyczerpująco i żywo „Podziemna dyktatura” w kłórej barwna sensacyjność łączy się z rzetelnością dokumentalną.

Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. T. 16. Warszawa 1932. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Str. VIII + 200 + 86. Cena 15 zł.

Ostatni tom „Nauki Polskiej”, który ukazał się w czerwcu rb. zawiera następujące artykuły: „Nowe drogi współczesnego przyrodzawstwa” (prof. U. W. Czesław Białobrzęski) daje interesujący rzut oka na najnowsze zdobycze fizyki, świadczące o współczesnym rozkwicie myśli europejskiej, wbrew popularnym twierdzeniom o jej upadku.

Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu dr. Stefan Vrtel - Wierczyński rozważa „Zagadnienia czasopism w naszych bibliotekach uniwersyteckich”, w dalszej rozprawce dr. Antoni Knot kreśli „Dzieje ofiarności Podola, Wołynia i Ukrainy na cele oświaty w dobie Polski niepodległej”, potem następuje ciekawy szkic autobiograficzny z dnego z polskich językoznawców.

Kronika polska obejmuje m. in. wiadomości o życiu naukowym na Wołyniu, w Toruniu, Lublinie i Tarnowie oraz listy do Redakcji w bieżących sprawach organizacyjnych.

W kronice zagranicznej znajdujemy informacje o t. zw. Brytanickiej Gildji Naukowej, instytucji, zrzeszającej przedstawicieli nauki, przemysłu, i szkolnictwa do wspólnej pracy dla dobra państwa, instytucji, która odgrywa coraz większą rolę w koordynacji poczyną gospodarczych i kulturalno - naukowych na terenie Anglii.

Prof. Andrzej Trenak daje sprawozdanie z 4-go kongresu uniwersytetów Imperjum Brytanickiego, obradującego w lipcu r. 1931 nad sposobami podniesienia poziomu nauki uniwersyteckiej.

Znajdujemy w kronice także wiadomości o działalności rządowego Departamentu Badań Naukowych i Przemysłowych w Anglii, który po mimo gospodarczego przesilenia, rozporządzał w latach 1930 — 31 sumą około 20 milionów złotych, sumą wyższą, niż w latach poprzednich — w dobrem zrozumieniu tego, że zwalczając kryzys można najsukuteczniej, popierając naukowicie życie gospodarcze go.

W Skandynawji, jak nas informuje artykuł dra Stanisława Herbsta, i społeczeństwo i państwo zdawały sobie odcienić wyjątkowo stanowisko nauki jako podstawy wszelkich poczyną kulturalnych i gospodarczych, —

ŚWIĘTO MORZA POLSKIEGO

W dniu 31 lipca Liga Morska i Kolonialna organizuje w Gdyni „Święto Morza Polskiego”. Ma ono być ogólnopolską manifestacją naszego stosunku do własnego wybrzeża, oraz zadokumentowaniem niezłomnej woli posiadania i utrzymania morza. — Obchód zaszczytliwy swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Program obejmuje: mszę polową w wybrzeżu, błogosławieństwo portu, morza, floty wojennej, handlowej i rybackiej przez ks. biskupa Okoniewskiego, defiladę pomorskiej brygady kawalerji przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, pochod uczestników zjazdu. Każdy jadący na „Święto Morza” do Gdyni w dniach od 28 do 31 lipca rb. ma prawo na mocy rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji wykupić za 70 proc. wartości nominalnej bilet do wszystkich klas i na wszystkie pociągi ze stacji wyjazdowej do Gdyni. Bilet będzie ostepmowany przez kasjera datą wyjazdu tylko z jednej strony. Przy wyjeździe z Gdyni w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia włącznie należy ten sam bilet przedstawić w kasie w Gdyni do ostepmowania na drugiej stronie. Bilet ten będzie ważny na powrotny bezpłatny przejazd. Oprócz tego każdy wyjeżdżający z Gdyni od 31 lipca do 2 sierpnia ma prawo na podstawie zaświadczenia, wydanego przez Ligę Morską i Kolonialną do

